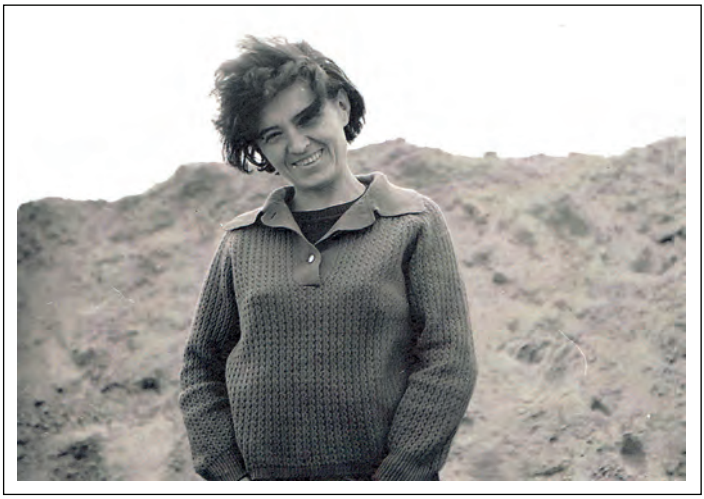
pożegnania



WŁODZIMIERA ZIEMLIŃSKA-ODOJ
1931–2018



W sobotę, 15 grudnia 2018 roku odeszła na wieczną wachtę w 88 roku życia Włodzimiera Ziemlińska-Odoj – archeolog i muzealnik, jedna z najwybitniejszych przedstawicielek pierwszej, powojennej generacji polskich archeologów zajmujących się pradziejami i wczesną historią ludów bałtyjskich.

Urodzona 21 marca 1931 roku w Tarnowie, w dzielnicy Mościce, Włodzimiera Ziemlińska jako kilkuletnia dziewczynka była świadkiem wielkiej powodzi, kiedy na niespotykaną już potem skalę wylał Dunajec. Traumatyczne wspomnienia tego tragicznego wydarzenia pozostały w Niej na długie lata.

W 1953 roku ukończyła Studium Historii Kultury Materialnej na Wydziale Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie,

a w 1955 studia magisterskie z zakresu archeologii polskiej na uniwersytecie w Poznaniu. W muzealnictwie pracowała już w trakcie studiów, od 1950 roku, najpierw w Krakowie i potem w Poznaniu[1]. Włodzimiera Ziemlińska jest zatem absolwentką elitarnego, pierwszego rocznika archeologii w powojennej Polsce. O roczniku tym bez przesady można powiedzieć: „pokolenie gigantów" w archeologii. Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie miało zaszczyt i honor zatrudniać aż troje z NICH, w tym zmarłego 5 marca 2018 roku męża Pani Włodzimiery – Romualda Odoja, a także znakomitą specjalistkę, znawczynię średniowiecznej ceramiki i gotyckiej architektury obronnej Izabelę Sikorską-Ulfik.

W latach 1954–1955 zdobywała doświadczenie i praktykę zawodową jako asystent w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu, a od jesieni 1955 roku związała się z Muzeum Warmii i Mazur (ówcześnie jeszcze Mazurskim) w Olsztynie. W stolicy Warmii i Mazur zawarła w roku 1956 związek małżeński ze swoim rówieśnikiem i kolegą z roku Romualdem Odojem, wywodzącym się z Lublińca. Była założycielką i pierwszym kierownikiem Działu Archeologii, tworząc zręby olsztyńskiej kolekcji prahistorycznej oraz biblioteki i archiwum naukowego dla pradziejów ziem pruskich. W trudnych powojennych latach prowadziła też wiele pionierskich badań wykopaliskowych na terenie Warmii, Mazur i Suwalszczyzny, związanych bodaj ze wszystkimi okresami dziejowymi – od epoki kamienia, poprzez epoki metali, aż po wczesne i późne średniowiecze, między innymi w: Cerkiewniku w powiecie lidzbarskim, Fromborku i Młotecznie w powiecie braniewskim, Lidzbarku Warmińskim, Parlezie Małej, koło Biskupca Reszelskiego, Rybnie, w powiecie mrągowskim, Niedanowie i Szczepkowie-Zalesiu, w powiecie nidzickim, Olsztynie Jarotach, a także w Żywej Wodzie na Suwalszczyźnie. Wyniki swoich prac, w sumie około stu artykułów, publikowała w czasopismach takich jak: „Fontes Archeologici Posnanienses", „Rocznik Białostocki", „Acta Baltico-Slavica", „Z Otchłani Wieków", „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", „Wiadomości Archeologiczne", „Rocznik Olsztyński", „Rocznik Mazurski" czy „Zeszyty Muzeum Warmii i Mazur". W 1999 roku została wydana w Krakowie monografia Jej autorstwa „Niedanowo. Ein Gräberfeld der Przeworsk- und Wielbark-Kultur in Nordmasowien", dotycząca cmentarzyska z okresu wpływów rzymskich, któremu Badaczka poświęciła w sumie 12 sezonów wykopaliskowych – lata 1959–1970. Pani Włodzimiera była dumna z tego „pomnikowego" dzieła, które napisała w oparciu o źródła archeologiczne wydobyte z ziemi podczas wieloletnich wykopalisk. Bardzo dumna była też ze swoich dzieci, córki Małgorzaty i syna Piotra.

Niestrudzona aktywność terenowa i naukowa przekładała się również na liczne wystawy dotyczące pradziejów ziem pruskich, z których ostatnia – „Barcja i Galindia w źródłach archeologicznych" – miała swoje otwarcie w 1989 roku.

1 T. Oracki, *Twórcy i działacze kultury w województwie olsztyńskim w latach 1945–1970*, Olsztyn: Pojezierze, 1975, s. 206–207.

Urządzała je Pani Włodzimiera nie tylko w Olsztynie, ale i w wielu innych ośrodkach naszego regionu, w tym także za pomocą słynnego „muzeobusu", docierającego do najdalszych nawet miejscowości województwa. Za swoją działalność na tym polu była wielokrotnie odznaczana i wyróżniana, między innymi Srebrnym Krzyżem Zasługi, srebrną odznaką Zasłużonym dla Warmii i Mazur czy odznaką Zasłużonego Działacza Kultury.

Wraz z mężem Romualdem Odojem zalicza się do grona badaczy stanowiących prawdziwe filary archeologii bałtyjskiej. Z efektów Jej pracy i dorobku naukowego czerpało i czerpać będzie z wdzięcznością wiele pokoleń archeologów, pozostanie także w życzliwej pamięci koleżanek i kolegów muzealników.

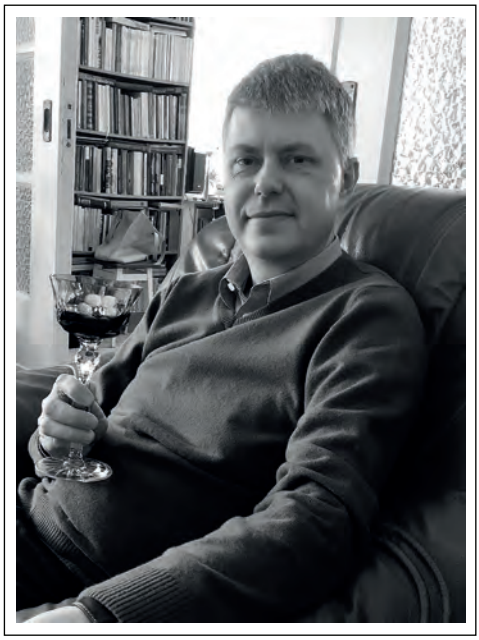
Chciałbym jeszcze dodać kilka słów całkiem osobistych. Nigdy nie zapomnę Pani Włodki – wspaniałego CZŁOWIEKA, świetnego muzealnika, która we wrześniu 1982 roku przyjmowała mnie do pracy, wprowadzała w tajniki muzealnictwa archeologicznego, a w grudniu 1989, stwierdziła, że zamierza przejść na wcześniejszą emeryturę i zapytała, czy od stycznia 1990 nie podjąłbym się przejęcia Jej obowiązków. Zgodę wyraziłem z pewnymi obawami: Czy podołam? Szczęśliwie jednak Pani Włodka i wspomniana już pani Iza Sikorska-Ulfik pracowały w Dziale Archeologii – już na emeryturze – jeszcze przez kilka lat, dzięki czemu mogły być kontynuowane wizja i kierunki rozwoju olsztyńskiej archeologii przyjęte i wdrożone przed laty przez Włodzimierę Ziemlińską-Odoj.

W osobie Pani Włodzimiery pożegnaliśmy postać wybitną i ogromnie zasłużoną dla kultury całego regionu, a wręcz legendarną w dziejach Muzeum Warmii i Mazur. Odszedł od nas niezwykły, bardzo skromny i oddany swej pasji szlachetny CZŁOWIEK.

Mirosław J. Hoffmann

Na fotografii – Włodzimiera Ziemlińska-Odoj podczas wykopalisk wielokulturowej nekropolii w Niedanowie, w powiecie nidzickim. Fot. Romuald Odoj.

GRZEGORZ BIAŁUŃSKI
1967–2018



We wtorek 16 października 2018 roku, w godzinach porannych zmarł wybitny historyk, znawca Prus i Mazur, badacz historii prawa – profesor dr hab. Grzegorz Białuński. Trudno powiedzieć, że ktokolwiek jest przygotowany na śmierć bliskiej osoby albo że przyjmie z pełną pokorą fakt odejścia kogoś, z kim czuł się związany emocjonalnie. Dla wielu osób, którzy owego pogodnego dnia otrzymali smutną wiadomość o tym, że właśnie dobiegł kres zmagań Profesora Białuńskiego z wyczerpującą chorobą, był to niewątpliwe wielki cios. *Qui potest mortem metuens esse non miser?* – pytał Cyceron.

I rzeczywiście, *czy ktokolwiek, kto myśli o śmierci, może być szczęśliwym?* Ciężka choroba i pamięć, że Profesor zmaga się z nią na co dzień rzeczywiście pozostawiała trudną do wyjęcia zadrę w sercach osób będących przy Nim w codziennym życiu rodzinnym, czy też rzeszy przyjaciół czujących z Nim bliskość, zarówno na niwie naukowych działań, jak i w relacjach uczeń–mistrz.

Profesor Grzegorz Białuński dał swoim najbliższym czas, by z jednej strony mogli przygotować się na najgorsze, z drugiej dawał też nadzieję, że w końcu będzie lepiej i ostatecznie dzięki uporowi oraz niezwykłej miłości, jaką do ostatnich chwil otaczała Go kochająca żona i syn, uda się wrócić w zdrowiu do codzienności. Profesor Gerard Labuda zwykł mówić *o uzdrawiającej sile nauki*. Czy świadomie, czy też nie, widać było, że i Profesor Białuński był wierny temu stwierdzeniu. Nauka stanowiła bowiem dla Niego – zaraz po rodzinie – najważniejszy element Jego życia. Obrazuje się to w ogromnym dorobku w postaci ponad 250 publikacji, w tym 12 monografii. Pracował do końca, nawet osłabiony chorobą. Mimo iż coraz trudniej było mu poruszać się wśród zalegających w jego domu opasłych tomów źródeł historycznych, nie tracił sił umysłowych, wciąż prowadząc badania i składając do druku kolejne artykuły. Pięć z nich ukazało się już po Jego śmierci. Wkrótce zostanie opublikowany przygotowywany w ostatnich miesiącach życia bogaty zbiór studiów autorstwa Profesora.

Grzegorz Białuński urodził się 2 kwietnia 1967 roku w Giżycku. Tu w latach 1981–1985 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Po udanym zdaniu egzaminu maturalnego rozpoczął studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, które ukończył w 1990 roku. Na studiach jeszcze bardziej zainteresował się historią Prusów oraz Mazur. Niejednokrotnie wspominał jednak, że fascynacja odległą historią Jego rodzinnych terenów towarzyszyła mu od najmłodszych lat, czego pewnym symbolem było położone we wsi Jeziorko grodzisko. Będąc jeszcze uczniem liceum, sporo też czytał na temat Prusów. W okresie toruńskim Grzegorz Białuński oprócz zgłębiania lektur wiedzę swoją rozbudzał, działając w Kole Miłośników Warmii i Mazur, prowadzonym przez profesora Janusza Małłka, z którym pozostał w serdecznych kontaktach również po ukończeniu studiów. Mediewistyka, a w szczególności zainteresowania związane z rodzimymi stronami oraz dziejami Prusów ukierunkowała również Grzegorza Białuńskiego do wyboru tematu pracy magisterskiej, którą napisał pod kierunkiem profesora Antoniego Czacharowskiego. Tytuł obronionej 12 czerwca 1990 roku pracy brzmiał „Galindowie – rozwój i zanik plemienia". Problematyka Galindów i Galindii pobrzmiewała zresztą w kolejnych Jego rozprawach i ostatecznie ukształtowała w dużym stopniu profil badawczy wpierw młodego i ambitnego magistra, później doktora i ostatecznie profesora. Było to zresztą zagadnienie na tyle szerokie, że pozwalało

poruszać się w obszarze chronologicznym od wczesnego średniowiecza po czasy nowożytne. Tym samym Grzegorz Białuński wykorzystał tę możliwość, by ostatecznie (nie bez inspiracji prof. Janusza Małłka) przygotować rozprawę doktorską, w której wykorzystałby swoją dotychczasową wiedzę, ale i musiałby poddać analizie szereg nowych źródeł, ocierając się przez to o nowe doświadczenia związane z badaniami nad problematyką osadniczą i społeczną. Dysertację doktorską przygotowywał pod kierunkiem prof. Mariana Biskupa, pracując jednocześnie zawodowo od września 1990 roku jako nauczyciel historii wpierw w niewielkiej szkole w Skopie, następnie w oddalonym o 14 km od niej Giżycku. Z uśmiechem wspominał czasy nauczycielskie i to, że praca ta dawała wiele satysfakcji, szczególnie w przygotowywaniu uczniów do konkursów historycznych. Nie zawsze jednak, jak twierdził, wrodzona niezwykle spokojna natura, którą był obdarzony, mogła nadążyć za temperamentem uczniów.

Niewątpliwie pierwszym najważniejszym momentem w życiu Grzegorza Białuńskiego było małżeństwo z Jego wierną towarzyszką życia Martą (z domu Chwalba), które zawarł 4 sierpnia 1990 roku. Dwa lata później w rodzinie Białuńskich pojawił się syn Maciej. Trudny okres pełnienia obowiązków zawodowych, małżeńskich i ojcowskich wymagał dużej dyscypliny. Nie stanęło jednak to na przeszkodzie, by ostatecznie 6 marca 1996 roku obronić pracę doktorską „Osadnictwo południowej i środkowej strefy Wielkich Jezior Mazurskich – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie od XIV do początku XVIII wieku. Studium zmian osadniczych na środkowych Mazurach". Zdobycie tytułu naukowego otworzyło przed nim nowe wrota kariery.

1 września 1996 roku rozpoczął pracę w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Dysertacja została uznana za „wybitną" i w 1997 roku otrzymał za nią pierwszą nagrodę im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Praca w Ośrodku stanowiła wartościowy i szczególnie płodny okres w działalności naukowej. Tu powstały trzy wartościowe i cytowane do dziś przez kolejnych badaczy książki. Pierwsza to oparta na rozprawie doktorskiej monografia „Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początków XVIII wieku. Starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie", Olsztyn: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (dalej OBN), 1996. Książka ta ukazała się również w języku niemieckim jako: „Siedlungswesen im Bereich der Großen Masurischen Seen vom 14. bis 18. Jahrhundert – Ämter Lötzen und Rhein", Hamburg 2005. Kolejne książki to: „Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich", Olsztyn: OBN, 1999; „Przemiany społeczno-ludnościowe południowo-wschodnich obszarów Prus Krzyżackich i Książęcych (do 1568 roku)", Olsztyn: OBN, 2001; „Kolonizacja »Wielkiej Puszczy« (do 1568 roku) – starostwa piskie, ełckie, straduńskie, zelkowskie i węgoborskie (węgorzewskie)", Olsztyn: OBN, 2002. Ostatnia

z przytoczonych monografii stała się podstawą do kolokwium habilitacyjnego, które odbyło się 8 października 2002 roku na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracując w Ośrodku, Grzegorz Białuński poświęcał też wiele czasu na współtworzenie wydawanych przez OBN i Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego „Komunikatów Mazursko-Warmińskich", do których w każdym roku oddawał nawet po kilka artykułów. Był także redaktorem naukowym wielu prac zbiorowych i współorganizatorem konferencji naukowych. Nie zarzucał także działalności popularyzatorskiej, widząc w niej szczególną wartość w kształtowaniu świadomości historycznej i regionalnej mieszkańców Warmii i Mazur. Wytrwale też śledził najnowsze publikacje. Jego recenzje, które wówczas się ukazywały, były pełne merytorycznych uwag i prawie zawsze szeroko komentowane, szczególnie w gronie olsztyńskich mediewistów uniwersyteckich.

Z samym Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim związał się w 2004 roku. Począwszy od nowego roku akademickiego, znalazł się w gronie pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych (jako profesor nadzwyczajny), kierując Zakładem Historii Krajów Nadbałtyckich. Z Instytutem Historii był związany do 2014 roku. Wówczas też powstały kolejne jego prace, liczne artykuły i monografie: „Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich", Malbork: Muzeum Zamkowe, 2006; „Misja prusko-litewska biskupa Brunona z Kwerfurtu", Olsztyn: OBN, 2010, wydanie drugie: Olsztyn: Oficyna Wydawnicza Pruthenia, 2019; „Studia z dziejów rycerskich i szlacheckich rodów pruskich(XIII–XVI wiek). Część I", Olsztyn: OBN, 2012.

Dorobek naukowy Profesora przyczynił się do przyznania Mu profesury belwederskiej, co ostatecznie stało się w 2012 roku na mocy podpisanej 12 stycznia przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego nominacji profesorskiej, którą Grzegorz Białuński odebrał osobiście 22 lutego 2012 roku. Był to niewątpliwie rok szczególny dla Profesora. Przejął wówczas obowiązki prorektora ds. kadr Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a także rozpoczął pracę na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jako kierownik Katedry Powszechnej Historii Prawa, Prawa Rzymskiego i Komparatystyki Prawniczej, co było konsekwencją jego zainteresowań badawczych związanych z funkcjonowaniem prawa (także zwyczajowego) w Prusach od czasów plemiennych po okres nowożytny. Efektem badań oprócz licznych artykułów była także książka „»Gerichte und Gerechtigkeit, auch andere gute Policey und Ordnung«. Studia z dziejów prawa i ustroju na ziemiach pruskich", Olsztyn: Pracownia Wydawnictw Naukowych, 2016.

Pracując na uniwersytecie oraz w Prywatnej Wyższej Szkole Zawodowej w Giżycku (lata 2001–2010), gdzie jako pracownik, a później kierownik Katedry Tu-

rystyki prowadził wykłady z historii regionu Profesor Białuński dał się poznać jako specjalista, który łączył w sobie umiejętność świetnego naukowca „gabinetowego" z niezwykłym darem prowadzenia wykładów. Niejednokrotnie udowadniał to podczas licznych konferencji, ale też w codziennej pracy ze studentami. Cechowała Go przy tym niezwykła kultura. Rzeczą naturalną było, że zawsze przychodził do pracy ubrany w marynarkę, pod którą znajdowała się biała koszula i krawat. Do dziś studenci wspominają Go jako osobę niezwykle ciepłą, cechującą się doskonałym wyczuciem taktu, elegancją, nigdy nieoceniającą człowieka z perspektywy wyglądu czy poglądów. Niewątpliwe również te atuty sprawiły, że cieszył się popularnością zarówno jako promotor prac licencjackich, magisterskich oraz doktorskich. Przez doktorantów – co możemy stwierdzić z własnego doświadczenia – był traktowany z najwyższą atencją. Sam też nigdy nie odmawiał im pomocy. Zawsze służył swoimi uwagami, własną biblioteką, posiadanym materiałem źródłowym, częstokroć był pierwszym przewodnikiem po archiwach i wsparciem podczas konferencji. Praca z Nim była wielką przyjemnością, ale też wymagała dużego zaangażowania.

Profesor Białuński w kontaktach zawsze starał się być powściągliwy, jednakże Jego natura była znacznie bardziej jowialna, niż mogło się to wydawać po pierwszym wrażeniu. Seminaria doktorskie zawsze zaczynał luźną rozmową na różne tematy, by ostatecznie szanując czas nasz jak i swój, niespodziewanie uciąć ją sakramentalnym: *No dobrze…, a teraz posłuchajmy co nowego u Państwa, jak postępy w pracy, jakie trudności się pojawiały, sukcesy…*, i w rzeczy samej Profesor prawdziwie interesował się tym, co mówimy. Zawsze doceniał pracę swoich studentów i doktorantów. Bywał często tak skrupulatny, że potrafił podziękować w książkach, umieszczając w przypisach informacje, że któryś z doktorantów zwrócił mu uwagę na dany problem. Zachęcał do recenzowania swoich książek i szczerze cieszył się, jak udało się któremuś z nas znaleźć jakiś mankament w którejkolwiek z jego prac. Między 2011 a 2018 rokiem Profesor Białuński wypromował sześciu doktorów.

Swoich uczniów wprowadzał w świat nauki, organizując między innymi w ramach działalności w Towarzystwie Naukowym Pruthenia spotkania naukowe Seminarium Prussicum. Od 2001 roku był aktywnym członkiem tego stowarzyszenia, pomysłodawcą i redaktorem naczelnym czasopisma „Pruthenia", przewodniczącym Rady Naukowej, współorganizatorem cyklu konferencji Colloquia Baltica oraz członkiem Zarządu.

Życie ludzkie jest pełne różnych zwrotów i wydarzeń symbolicznych. Takie też odczucie można mieć, przyglądając się temu, jak żył Profesor Białuński. Podczas konferencji w Reszlu z okazji 680-lecia miasta, która odbyła się 21 października 2017 roku, Profesor Białuński wyglądał na zmęczonego. Po wygłoszo-

nych referatach, kiedy uczestnicy podeszli do zastawionych pysznymi ciastami stołów, był aż nadto powściągliwy (a przecież lubił słodkości, przy czym trzymał zdrową linię). Narzekał na bóle żołądka i przyznał, że niebawem idzie na badania. Kilka dni później otrzymał fatalną diagnozę. Była to zresztą ostatnia konferencja, w której wziął czynny udział. Wraz z Robertem Klimkiem podjął się jednak pracy nad ostateczną redakcją tomu pokonferencyjnego: „Reszel. 680 lat historii miasta" (red. Grzegorz Białuński, Robert Klimek, Reszel: Towarzystwo Miłośników Reszla i Okolic, 2018). Nie zdążył jej przeczytać, książka została wydrukowana w dniu śmierci Profesora. Seneka Młodszy miał mówić, że *życie bez nauki jest śmiercią i grobem żywego człowieka*. Profesor Białuński żył prawdziwie. Dla swoich uczniów był niedoścignionym wzorem. Dla rodziny kochającym mężem i ojcem. Zawsze też rodzina stanowiła Jego opokę i najważniejszy punkt w życiu. Podczas pracy w Tajnym Archiwum Państwowym Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie czy też podczas przeciągających się spotkań i dyskusji na naukowe tematy, gdzie dla nas liczyła się każda chwila spędzona z promotorem, Profesor o konkretnej godzinie wstawał, kończył pracę i żegnał się z nami słowami: *Wybaczą Państwo, ale obiecałem żonie, że będę na umówioną godzinę…*

Seweryn Szczepański, Alicja Dobrosielska

Zdjęcie z prywatnych zbiorów Marty Białuńskiej.

JANUSZ RYSZARD HOCHLEITNER
1966–2018



Poproszony, bym na kartach „Warmińsko-Mazurskiego Biuletynu Konserwatorskiego" przypomniał postać Janusza Hochleitnera, nie wahałem się ani chwili. Wielu autorów tego pisma i jeszcze więcej jego czytelników znało przecież profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zarazem wicedyrektora do spraw naukowo-konserwatorskich Muzeum Zamkowego w Malborku. W domu kochającego męża i ojca, w pracy dobrego kolegę, na uczelni wykładowcę pełnego pasji. Janusz zmarł nagle 4 sierpnia 2018 roku, w pełni sił twórczych, mając zaledwie 52 lata. Choć od tej chwili mijają kolejne miesiące, pamięć o Nim pozostaje.

Janusz Hochleitner urodził się w Pasłęku w 1966 roku. Kiedy miał dziesięć lat, rodzina zamieszkała w pobliskim Elblągu. Tam też przechodził pierwsze etapy edukacji – najpierw ukończył Szkołę Podstawową nr 18, później zaś Liceum Ekonomiczne, zdobywając cenny zawód, dający wiedzę o finansach i rachunkowości. Wówczas już był człowiekiem niezwykle aktywnym, niestroniącym od dobrze pojętej rywalizacji. Brał udział w konkursach turystycznych, historycznych i krasomówczych. Zyskał szczególną umiejętność nawiązywania kontaktów i prowadzenia konstruktywnych dyskusji. Rozwijał się też w sferze duchowej, udzielał w Ruchu Światło-Życie, uczestniczył w pielgrzymkach. Pasje związane z historią i krajoznawstwem kontynuował w dalszej edukacji, kończąc studia historyczne na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie ukształtował się naukowo pod wpływem profesora Stanisława Gierszewskiego. Przez kilka lat po studiach był nauczycielem w elbląskich szkołach samorządowych oraz w społecznej Szkole Katolickiej. Współtworzył też i kierował Stacją Badań Społecznych przy Urzędzie Miejskim w Elblągu. Ówczesna aktywność zaowocowała badaniami naukowymi i w 1994 roku obroną pracy doktorskiej o kulcie świętego Jana Nepomucena na Warmii. Niebawem wydał tę pracę w wersji książkowej, próbując swych sił także jako lokalny wydawca.

W 1996 roku Janusz Hochleitner związał się zawodowo z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Olsztynie, a po zmianie statusu miejscowych uczelni z nowo powstałym Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim. Jednocześnie, przez dziesięć lat, od 1999 roku, tworzył także w Elblągu zręby szkolnictwa wyższego, będąc dziekanem Wydziału Zamiejscowego Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego, społecznej uczelni katolickiej. Sam też ukończył kolegium teologiczne.

W 2008 roku uzyskał habilitację, po czym powierzono mu stanowisko profesora w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych olsztyńskiego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Połączenie zainteresowań odnalazł w naukowym i dydaktycznym ujęciu turystyki historycznej. W 2011 roku objął stanowisko zastępcy dyrektora jednej z największych instytucji muzealnych w Polsce – Muzeum Zamkowego w Malborku. Także tam wychodził poza utarte ścieżki poznawania historii zakonu i warowni, włączając się w badania nad II wojną światową w regionie, jak też losami żołnierzy wyklętych-niezłomnych. Przez cały ten czas dał się poznać jako uczestnik życia społecznego – angażował się w działania regionalnych klubów, forów dyskusyjnych, przedsięwzięć społecznych. W 2010 roku był przez chwilę kandydatem na prezydenta Elbląga, ale zbliżenie się do bezwzględnej polityki spowodowało, że zrezygnował z wyborczej rywalizacji. W sferze duchowej zaś był uczestnikiem I Synodu Diecezji Elbląskiej.

Przez prawie 30 lat profesor Hochleitner był autorem i redaktorem kilkudziesięciu książek, ponad setki artykułów naukowych i równie wielu prac popular-

nych. Samo ich wymienienie musiałoby zająć wiele stron, a katalog zagadnień, które chętnie podejmował w działaniach naukowych, byłby wart odrębnego artykułu. Zajmowała Go bowiem nie tylko historia w jej klasycznym ujęciu i tematyce. Swą regionalną optyką silnie odcisnął się w badaniach nad antropologią i turystyką kulturową. Muzealnictwo dało Mu szansę realizowania się w pracach nad zachowaniem zabytków północno-wschodniej Polski, w szczególności na bliskich mu terenach Warmii i Powiśla.

Przy niezwykle aktywnym życiu zawodowym i społecznym Janusz znajdował też czas dla rodziny – żony Małgorzaty i dwójki dzieci – Marysi i Szymona. Wspólnie spędzany czas wolny i urlopy, przebiegające pod znakiem wędrówek, były ich największym skarbem.

Podczas pożegnalnej mszy świętej w kościele Świętego Bartłomieja w Pasłęku biskup elbląski, ks. dr Jacek Jezierski powiedział w kazaniu:

> *Śp. Profesor był człowiekiem żywym, niespokojnym, wrażliwym, otwartym na nowe zagadnienia i problemy. Szukał stale swojego miejsca. Mógł jeszcze co najmniej 20 lat intensywnie pracować i tworzyć. Stało się inaczej. Dzieło Jego życia na wszystkich płaszczyznach zostało zakończone. Tyle, ile nam dał z siebie, ile pozostawił nam po sobie, w swoich słowach, wypowiedziach i gestach, musi nam wystarczyć. Tyle, ile nam zostawił poprzez swoje sukcesy i niepowodzenia. Niepowodzenia stanowiły część jego życia, swoisty krzyż. I to jest także ważnym znakiem dla nas.*

Janusz Ryszard Hochleitner był człowiekiem otwartym na ludzi. Chciał i umiał ich słuchać, niejednokrotnie pomagał łagodzić fale emocji. W mojej pamięci pozostaje też jako ten, który dobry uczynek stawiał wyżej od brzęczących monet i na którego pomoc zawsze można było liczyć. Obyście jak najczęściej spotykali na swej drodze Jemu podobnych.

Tomasz Gliniecki

Fotografia ze zbiorów Muzeum Zamkowego w Malborku.

LUCJAN CZUBIEL
1931–2019



Lucjana Czubiela poznałem latem 1976 roku, kiedy po studiach znalazłem się w Olsztynie i poszukiwałem pracy. Któregoś dnia trafiłem do Urzędu Konserwatorskiego. Jego szef, Lucjan Czubiel, przeprowadził ze mną krótką i rzeczową rozmowę, po czym zaproponował mi pracę. Z radością ją przyjąłem. I tak, od września 1976 roku, moje zawodowe życie na długie lata związało się z Lucjanem Czubielem. Mogłem się od Niego uczyć i korzystać z Jego doświadczenia. Przez ponad pięć lat „terminowałem" u Konserwatora, a później przydarzyła mi się, wydawać by się mogło, niezwykła rzecz: dwa razy zmieniałem pracę, a Konserwator Czubiel za każdym razem pozostawał moim bezpośrednim szefem. Był nim, kiedy pracowałem w Urzędzie Konserwatorskim, był nim później, kiedy pełniłem funkcję dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku i był nim kilka lat, kiedy w 1987 roku zacząłem kierować Muzeum Warmii i Mazur. A piszę o tym nie po to, by opisać tu swoją drogę zawodową, ale po to, by przypomnieć, że do czasu reformy

służb konserwatorskich w Polsce (1990) bezpośredni nadzór nad wojewódzkimi muzeami sprawował właśnie wojewódzki konserwator zabytków. Instytucje muzealne były wówczas postrzegane przede wszystkim jako ważny element w systemie ochrony zabytków. Lucjan Czubiel, jako wojewódzki konserwator zabytków, opiekował się więc nie tylko zabytkami Warmii i Mazur, ale także – o czym mniej się dzisiaj wie – państwowymi instytucjami działającymi w sferze ochrony dóbr kultury. Finansował konserwację zbiorów muzealnych oraz zamków i pałaców, w których miały swoje siedziby muzea (między innymi zamki w Lidzbarku Warmińskim, Reszlu i Kętrzynie, pałac w Morągu). Także wiele innych instytucji kultury i stowarzyszeń działających w regionie otrzymało swoje siedziby w odbudowanych lub zakonserwowanych przez Niego zabytkach. Trzeba pamiętać, że Wojewódzki Konserwator Zabytków, do transformacji ustrojowej na przełomie lat 80. i 90., nie tylko sprawował prawną opiekę nad zabytkami, ale także sam był bezpośrednim inwestorem. Przyjęto więc takie założenie, że pieniądze przeznaczane konserwacje zabytków będą kierowane głównie na prace w obiektach, które mogłyby służyć kulturze.

Lucjan Czubiel trzydzieści lat pełnił funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie (1960-1990), ale z pracą na rzecz ochrony dziedzictwa kulturalnego Warmii i Mazur był związany dłużej, bo przez cały okres swojej zawodowej aktywności (u schyłku drogi zawodowej, w latach 1991–1992, był Miejskim Konserwatorem Zabytków). Do wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego w Olsztynie – jak nieformalnie nazywano tę kilkuosobową wówczas komórkę zajmującą się zabytkami w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej – trafił w 1956 roku, zaraz po ukończeniu studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po czterech latach pracy awansował na stanowisko Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Miał dopiero 28 lat. Na Jego młode barki nałożono ogromny ciężar. Powierzono Mu opiekę nad zabytkami na terenach, które dopiero co, po zakończeniu wojny, przypadły Polsce. Jaką wyobraźnią, wiedzą, talentem dyplomatycznym i odwagą musiał się wtedy wyróżniać młody konserwator! Ileż to razy zarzucano Mu, że chroni dziedzictwo poniemieckie, że dźwiga z ruin zamki krzyżackie, że konserwuje pojunkierskie pałace… On, młody magister historii sztuki, odsuwał jednak na bok aspekt narodowy, dostrzegając w tych obiektach przede wszystkim dobra kultury, które należało chronić i które powinny teraz służyć ich obecnym użytkownikom. Zabytki powinny świadczyć o bogatej przeszłości i kulturze tej ziemi. Aby zapewnić odpowiednią ochronę prawną zabytkom, Lucjan Czubiel w 1963 roku opublikował w Dzienniku WRN (obwieszczenie WKZ) wykaz zabytków województwa olsztyńskiego. Był to pierwszy tego typu dokument w Polsce.

Zasługi Lucjana Czubiela dla ochrony dziedzictwa kulturalnego Warmii i Mazur są nie do przecenienia. Myślę, że Jego największą zasługą jest przywrócenie

krajobrazowi kulturowemu Warmii, Mazur i Powiśla zniszczonych w czasie wojny lub podupadłych później najbardziej charakterystycznych elementów tego krajobrazu: średniowiecznych zamków, ratuszy i kościołów. Być może niektóre przyjęte przed półwieczem rozwiązania konserwatorskie mogą być obecnie kontestowane, ale dziś konserwatorzy bogatsi są o tamte doświadczenia i wyposażeni w nowe możliwości, działają w zupełnie innych warunkach. Kiedy wziąć pod uwagę ogrom wykonanej pracy – a trzeba pamiętać, że wojewódzki konserwator zabytków do czasu transformacji ustrojowej pełnił także funkcje inwestorskie – to rola, jaką odegrał Lucjan Czubiel w ratowaniu dziedzictwa kulturalnego regionu, jest ogromna. Tak niewielu, a może nawet nikt poza Nim, mogłoby powiedzieć, że pozostawiło po sobie na Warmii Mazurach tak trwały i pożyteczny ślad. Dziś ten ślad jest już coraz bardziej anonimowy. Myślę jednak, że z upływem lat działalność konserwatorska Lucjana Czubiela będzie nabierała coraz większego znaczenia i zrozumienia. Byłoby rzeczą niezwykle szlachetną, gdyby ustanowiono nagrodę w dziedzinie konserwacji zabytków, która nosiłaby imię Lucjana Czubiela.

Konserwator doskonale wiedział, że ochrona dziedzictwa kulturalnego nie jest możliwa bez społecznej akceptacji. Dlatego tak bardzo dbał o popularyzację wiedzy o zabytkach i ich znaczeniu dla obecnych mieszkańców Warmii i Mazur, o roli zabytków w krajobrazie kulturowym regionu. Zabiegał o stałą obecność problematyki konserwatorskiej w lokalnych czasopismach, w radiu i telewizji. Sam nie za bardzo lubił występować publicznie, natomiast dużo – jak na czas, którym dysponował – pisał i publikował. Były to opracowania naukowe i popularne. Pamiętam, że ja sam, zanim jeszcze poznałem osobiście Konserwatora i zanim został moim szefem i mistrzem, czytywałem w „Gazecie Olsztyńskiej" jego artykuły ukazujące się w cyklu „Prywatne życie zabytków".

Lucjan Czubiel jest autorem lub współautorem kilku ważnych opracowań dotyczących zabytków, pisał między innymi o zabytkowych ośrodkach miejskich na Warmii i Mazurach, o konserwacji wzgórza katedralnego we Fromborku i konserwacji zamków. W czasopismach naukowych zamieścił kilka sprawozdań z prac konserwatorskich wykonanych w okresie sprawowania przez Niego urzędu wojewódzkiego konserwatora zabytków. Był jednym z pomysłodawców i „Komentarzy Fromborskich", i „Olsztyńskiego Biuletynu Konserwatorskiego". Biuletyn był wydawany przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i olsztyński Oddział Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Lucjan Czubiel był inicjatorem i jednym z członków założycieli Oddziału SKZ w Olsztynie.

Niezwykle dużą wagę przykładał Lucjan Czubiel do rozwoju sieci społecznych opiekunów zabytków. Upatrywał w nich sojuszników i pomocników w promowaniu idei ochrony dziedzictwa. Organizował szkolenia i zjazdy. Sam, kiedy już

z końcem 1992 roku przeszedł na emeryturę, został społecznym opiekunem olsztyńskiego zamku.

Konserwator lubił odwiedzać mnie w zamku, ale nie robił tego zbyt często. Kiedy przychodził, piliśmy kawę, rozmawialiśmy o zabytkach, o muzeum, trochę politykowaliśmy. Dołączał do nas czasami Tadeusz Kufel, z którym Lucjan Czubiel najdłużej współpracował w Urzędzie Konserwatorskim (traktował go jako swego nieoficjalnego zastępcę), a później utrzymywał dobre relacje, kiedy Tadeusz został dyrektorem Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku. Konserwator interesował się wszystkimi sprawami, którymi żyły nasze muzea, a szczególnie, co naturalne, interesowały go sprawy konserwatorskie. Na mój wniosek został powołany do Rady Muzeum Warmii Mazur. Chyba nikt poza Nim, kto nie pracując w Muzeum, zrobił dla niego tak wiele. Kiedy już był na emeryturze, lubił przychodzić na wernisaże, konferencje, wykłady i koncerty. Siadał skromnie w dalszym rzędzie, zawsze po lewej stronie Sali Kopernikowskiej. Miał swoje ulubione miejsce.

W 2009 roku przekazał do zbiorów Muzeum Warmii i Mazur wiele swoich pamiątek, grafik, zabytków rzemiosła artystycznego oraz książek. Za ten dar wyróżniono Go tytułem Mecenasa Muzeum Warmii i Mazur. Konserwator podarował naszemu Muzeum także kilkadziesiąt teczek ze swoimi notatkami, zdjęciami, rękopisami i maszynopisami. Wspaniałomyślnie uporządkował je Tadeusz Kufel. Dziś znajdują się w zbiorach specjalnych w Bibliotece Muzeum. Mogą z nich korzystać badacze zajmujący się ochroną dziedzictwa. Korzystała z nich między Izabela Lewanowska, przygotowując o Lucjanie Czubielu monografię w formie wywiadu-rzeki „Konserwatorskie zwierzenia. Rozmowy z Lucjanem Czubielem konserwatorem zabytków w Olsztynie 1956–1993. Wywiad-rzeka. Materiały źródłowe" (Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2015).

Lucjan Czubiel był wspaniałym i wytrawnym biesiadnikiem. Lubił usiąść za stołem. Snuł wtedy przeróżne opowieści, jakie przydarzyły Mu się podczas pracy na Warmii i Mazurach. Najbardziej jednak w swoich opowieściach lubił wracać do czasów dzieciństwa i młodości, którą spędził na lubelskiej ziemi. Wracał do Częstoborowic pod Krasnymstawem, gdzie 14 grudnia 1931 roku przyszedł na świat, do Lublina, gdzie ukończył liceum i studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz do Kazimierza nad Wisłą, którym był zauroczony. Kilka lat temu, bodajże w 2012 roku, wybrał się w sentymentalną podróż w rodzinne strony. Przed wyjazdem pożyczyłem Mu cyfrowy aparat fotograficzny. Lucjan (Konserwator uczynił mi ten zaszczyt, że mogłem zwracać się do Niego po imieniu) wykonał podczas wyprawy wiele zdjęć w świętych dla siebie miejscach. Po powrocie, kiedy spotkaliśmy się we trójkę z Tadeuszem u Lucjana w jego

mieszkaniu na Kołłątaja 18, usłyszeliśmy barwną opowieść o Jego małej ojczyźnie na Lubelszczyźnie.

Drugą ojczyzną Lucjana Czubiela były oczywiście Mazury, Warmia i Powiśle. Trafił tu jako młody 25-letni absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, szybko wrósł w tę ziemię i poświęcił jej całe swoje dorosłe życie. Tu także miał kilka ulubionych miejsc i konserwatorskich miłości. Niewątpliwie największą był Frombork i prace konserwatorskie prowadzone pod Jego nadzorem na wzgórzu katedralnym i w samym mieście. Drugą miłością był zamek w Lidzbarku Warmińskim oraz inne zamki na Warmii i Mazurach, szczególnie te, które były przez Niego konserwowane (między innymi w Nidzicy, Kętrzynie, Reszlu). Konserwator miał także niezwykle ciepły stosunek do skansenu w Olsztynku. Lubił tam przebywać. Zachwycała go przyroda naszej Północnej Krainy. Dawniej miał mały drewniany domek i kajak na jeziorze w Starych Jabłonkach. Nie zawsze jednak starczało Mu czasu, by tam odpoczywać. Na emeryturze polubił rower.

Lucjan Czubiel nie był łasy na zaszczyty, ale lubił, gdy Jego wysiłek był zauważany i doceniany. W Jego mieszkaniu, na obszytej tkaniną tablicy wisiały wyróżnienia i nagrody, które otrzymał za pracę i działalność społeczną na rzecz ochrony zabytków, między innymi: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Złotą Odznakę „Za Opiekę nad Zabytkami", Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury" oraz Złotą Odznakę Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Przyznano mu honorowe obywatelstwo Fromborka i Lidzbarka Warmińskiego. Jest Laureatem Nagrody im. Biskupa Ignacego Krasickiego.

Konserwator Lucjan Czubiel miał niezwykłe poczucie humoru. Nie opowiadał dowcipów, ale zajmująco i barwnie snuł opowieści o zdarzeniach, które mu się przytrafiły. Był bacznym i inteligentnym obserwatorem i słuchaczem. Potrafił wszystko skomentować jednym dowcipnym słowem, bywało, że uszczypliwym. Był bardzo wrażliwy. Miał przy tym ogromne poczucie godności. To Mu niejednokrotnie utrudniało utrzymywanie dobrych relacji nawet z bliskimi i życzliwymi sobie ludźmi.

Konserwator Lucjan Czubiel zmarł 4 lipca 2019 roku w wieku 88 lat. Uroczystości pogrzebowe z udziałem rodziny, dawnych współpracowników, sąsiadów, znajomych oraz przedstawicieli służb konserwatorskich odbyły się 12 lipca w katedrze Świętego Jakuba w Olsztynie. Pochowano Go na Cmentarzu Komunalnym w Dywitach. Spoczywa obok swojej żony Teresy zmarłej w 2008 roku.

Janusz Cygański

Fot. Grzegorz Kumorowicz